



*Drodzy Czytelnicy,
oto wydanie specjalne "Szkolnych
Rewolucji".*

***Dedykujemy je naszej Społeczności
Szkolnej z okazji 30-tych urodzin
Szkoły.***

*W tym numerze znalazły się utwory
literackie oraz prace plastyczne,
inspirowane mottem naszej Szkoły:*

Sapere aude!

[Miej odwagę być mądrym].

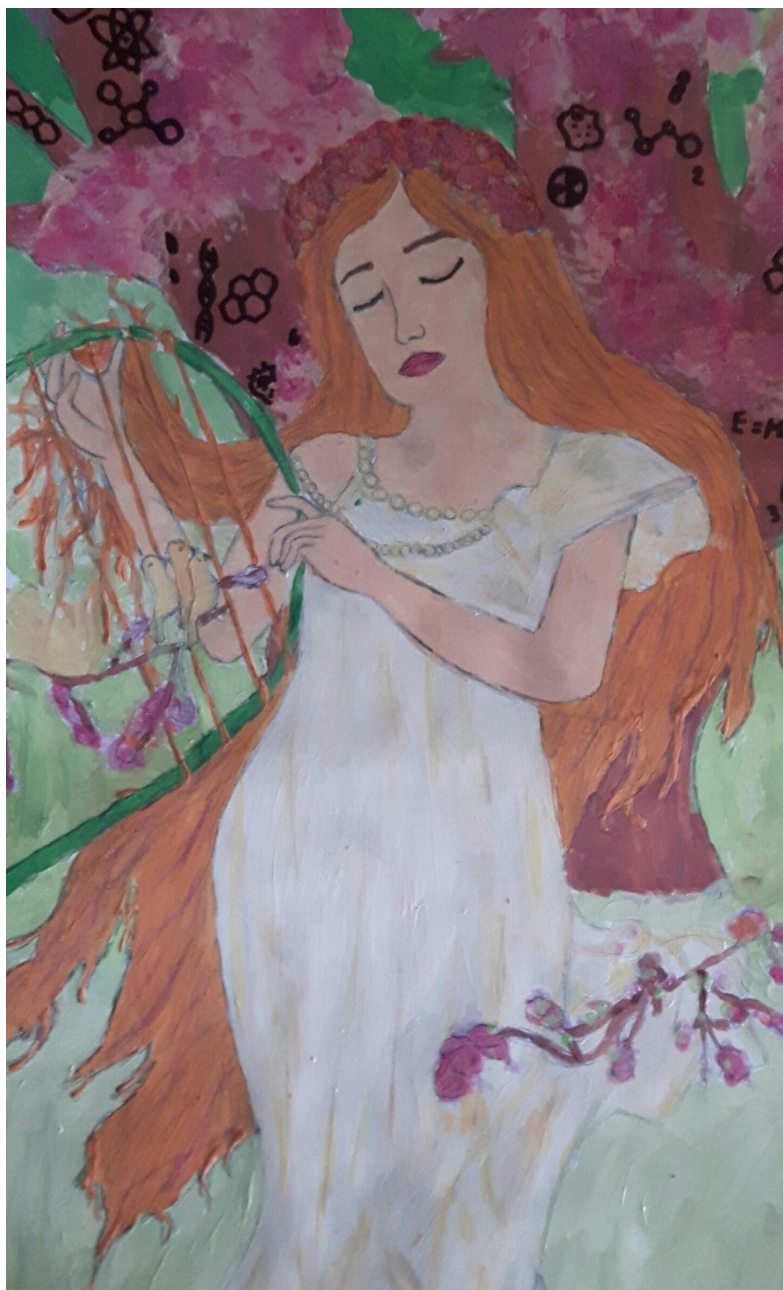
*Opiekę artystyczną nad uczniami
sprawowały: Beata Kasza, Bogusława
Kurowska, Joanna Polewik, Beata
Stradowska, Paulina Wiatrowska.
Życzymy przyjemnych wrażeń
estetycznych.*

*Redaktor naczelna
Paulina Wiatrowska*

Sapere aude

Otwórz szeroko serce i umysł,
Bądź mądrzejszy,
Miej chęć do nauki
i nie powtarzaj błędów,
nie bój się mieć swojego zdania,
A jeśli cię za to odrzuca,
to nie są ciebie warci.
Przyznawaj się do błędów.
Mądrość to nie tylko wiedza,
To doświadczenie, chęć do nauki
i dobre decyzje.
Odwaga to nie tylko skakanie w przepaść,
To przyznanie się do błędu,
to bycie sobą.
Nieważne, czy cię odrzuca.
Bo to jesteś prawdziwa ty,
Nigdy nie bądź kimś innym niż sobą.

Lena Kowal, kl. 5 c



Lutnia

Anna Stańczak, 7a

Miej odwagę być mądrym

Opowiem wam dziś pewną historię o dziewczynce, która miała odwagę być mądrą, a wszystko zaczęło się 3 września 2020 roku.

Był to pierwszy dzień szkoły. Do pierwszej klasy podstawówki przyszła dziewczynka o imieniu Kasia. Była ona wysoka, szczupła, a jej włosy były koloru blond. Kasia nie umiała się zaprzyjaźnić z nikim w klasie, więc siedziała sama podczas przerw na ławce. Zauważyła to pewna dziewczynka o imieniu Asia. Podeszła do Kasi i zapytała:

- Co się stało? Czemu siedzisz sama?
- Bo nie umiem się z nikim zaprzyjaźnić...
- Na pewno dasz radę.
- Jak to ?
- Masz już jedną przyjaciółkę.
- Kto to taki ?
- No przecież to ja!
- Naprawdę? Dziękuję!
- Nie ma za co! Jak masz na nazwisko?
- Ja nazywam się Kasia Sznur. A ty?
- Ja nazywam się Asia Pszczoła, miło mi!

Dzwoni dzwonek.

- Idziesz? – zapytała Asia.
- Gdzie? – odrzekła Kasia.
- No na w-f.
- Jasne, już idę! Zapomniałam...

Słychać śmiechy.

Na wychowaniu fizycznym pani sprawdza obecność.

- Asia Pszczoła?
 - Jestem!
 - Kasia Sznur?
 - Jestem.
 - Agata Nowak?
 - Obecna!
 - Marcelina Chleb?
 - Obecna!
 - Kuba Wąż?
 - Jestem!
 - Wiktor Grutkowski?
 - Obecny!
 - Zuzia Malcherek?
 - Jestem!
 - Ja nazywam się Natalia Gąsienica i miło mi będzie was uczyć. Czy chcielibyście pograć w grę?
 - Jasne!
 - To może... ryby w sieci? – zaproponowała pani Natalia.
 - Proszę pani, a jak się w to gra?
 - Agatko, gra się w to tak: np. Asia goni was po całej sali gimnastycznej, a kiedy kogoś złapie, to wtedy łapiecie się za ręce i próbujecie złapać resztę grupy. Czy wszyscy rozumieją zasady gry?
 - Tak proszę pani! – krzyknęła Agata.
 - Kto chce gonić? – zapytała dzieci nauczycielka.
- Dzieci się zgłaszają na ochotnika. Pani Natalia mówi:
- Dobrze, chodź Asiu!

Asia łapie Zuzię, Wiktora, Kubę, Agatę, Marcelinę, Kasię.

- Brawo Asiu! Złapałaś wszystkich! – pochwaliła pani.

Nadszedł koniec lekcji.

- Dziękuję dzieci i do zobaczenia jutro! – pożegnała się nauczycielka.

Na języku polskim.

- Dzień dobry dzieci, nazywam się Anna Zielińska. Będę was uczyć języka polskiego. Są jakieś pytania?

- Proszę pani, a zagramy w jakąś grę? – proponuje Marcelina.

- Oczywiście Marcelinko! Ktoś chciałby się zgłosić na ochotnika?

Dzieci zgłaszają się na ochotnika.

- Dobrze, chodź Kasiu! Ponieważ się zgłosiłaś, będziesz musiała wyjść z klasy, bo takie są zasady gry, żebyś nie mogła nas usłyszeć. – wyjaśniła nauczycielka.

- Dobrze!

Tymczasem w klasie pani Anna tłumaczy:

- Kasia czeka sobie na korytarzu, a ja narysuję koło na tablicy. Wy dzieci będziecie miały za zadanie odpowiedzieć mi na pytanie, które będzie brzmiało: 'Jakiego koloru jest koło?' Za każdym razem, kiedy zadam wam pytanie, będziecie musieli odpowiadać, że koło jest koloru czarnego, mimo tego, że tak naprawdę, koło będzie białe. Zrozumieliście zasady gry?...

Klasa woła Kasię.

- Kasiu, możesz usiąść na swoje miejsce – wskazuje krzesło pani Zielińska i pyta - Kuba, jakiego koloru jest koło?

Kuba: Czarne.

Nauczycielka: Wiktor, jakiego koloru jest koło?

Wiktor: Czarnego.

Nauczycielka: Asiu, jakiego koloru jest koło?

Asia: Jest czarne.

Nauczycielka: Kasiu, jakiego koloru jest koło?

Kasia: Koło jest koloru białego.

Nauczycielka: Brawo Kasiu, poprawna odpowiedź. Właśnie na tym polegała zabawa. Wszyscy mieli za zadanie zbić cię z tropu, abyś pod wpływem nacisku klasy odpowiedziała, że koło jest czarne, ale ty jednak wiedziałaś, że koło jest białe i odpowiedziałaś tak, jak ty myślisz.

Słychać dzwonek na przerwę.

Morał jest w tym taki, że nie wolno bać się wyrażać własnego zdania, trzeba po prostu być sobą i nie myśleć o tym, co inni powiedzą. Trzeba „mieć odwagę być mądrym”.

Maja Podsiadło, kl. 5 c

Historia pewnego cytatu

W sypialni Pawła rozległ się nieprzyjemny głos budzika. Mimo, że Paweł zawsze kładł się o tej samej porze i wstawał zawsze o godzinie 6:30, to nigdy się nie wysypiał. Paweł był zwykłym pracownikiem fizycznym i w jego całym życiu brakowało chwili wytchnienia i odrobiny spokoju. Dlatego też był on zwolennikiem książek z motywującymi do życia cytatami, np. „Nic nie tworzy przyszłości tak, jak marzenia”. Więc, jak co dzień podczas przygotowywania porannej kawy, wziął tomik z cytatami, otworzył na dniu 12 września i przeczytał: „sapere aude”. Po krótkiej chwili namysłu odłożył książkę na półkę i przygotowywał, śniadanie, nie rozumiejąc, co właśnie przeczytał.

Jadąc tramwajem, Paweł rozmyślał o dziwnym cytacie. Nie mogąc znaleźć go w pamięci, zaczerpnął pomocy z Internetu. W wyszukiwarce napisał: „sapere aude” i przeczytał „Miej odwagę być mądrym”. Paweł zaśmiał się z niedowierzaniem.

- Przecież to nie jest motywujący cytat! – myślał. – Jak niby ten „motywujący cytat” ma mi pomóc w rozwiązaniu moich problemów?

Troszeczkę się zdenerwował, a po chwili namysłu uznał, że będąc studentem prawa nie może się zamartwiać głupimi cytatami. Myślał tak głęboko, że przegapił przystanek.

Paweł wszedł do zakładu pracy i odbił kartę pracownika aż pół godziny po ósmej. Po takim spóźnieniu szef na pewno go zaprosi do gabinetu. I tak się stało.

Już w 5 minut po wejściu do pracy szef poprosił do gabinetu Pawła Kowala. Gdy pracownik pojawił się w gabinecie, zaczęło się istne piekło. Szef zaczął wydzierać się na swojego podwładnego, mówiąc, że jest złym wzorcem dla pracowników jego firmy i przynosi mu wstyd. Na koniec dodał, że ma się szybko ulotnić i już nigdy nie wracać. To był pierwszy filar życia, który został zburzony.

Załamanie. To czuł Paweł po wyjściu z pracy. Szef powiedział, że ma już nigdy nie wracać. To znaczy, że został zwolniony? Chyba tak. Ale co powie jego narzeczona? Będzie zła, a może dobrze to przyjmie? Togo musiał dowiedzieć się sam, więc czym prędzej umówił się na spotkanie w jej mieszkaniu. Po drodze przejeżdżał obok psychologa. Nie wiedział jeszcze, że niedługo z niego skorzysta.

Paweł zapukał do drzwi Natalii, czyli swojej narzeczonej. Ta otworzyła drzwi, zrobiła kawę i poszli porozmawiać na balkon:

- No mów, co się stało – powiedziała Natalia – jestem ciekawa. Tak swoją drogą, dlaczego nie jesteś w pracy?

- Dobra, odpowiem ci na wszystkie pytania. Obudziłem się tak jak zwykle o 6:30 zmęczony życiem. Poszedłem zrobić kawę i przeczytać książeczkę motywacyjną i było tam napisane „sapere aude”. Nie wiedziałem, co to znaczy, więc się tym nie przejąłem, ale ta myśl mnie męczyła, więc sprawdziłem to w tramwaju. Oznaczało to „miej odwagę być mądrym”. Trochę się zdenerwowałem i zamyśliłem. Przegapiłem swój przystanek, więc wysiadłem na następnym i biegłem do pracy, ale spóźniłem się pół godziny i... zostałem zwolniony.

Nastąpiła niezręczna cisza. Natalia patrzyła się coraz groźniej na Pawła i zaczęła na niego krzyżeć:

- Co ty sobie myślisz! Ty sobie wyobrażasz, że ja będę żyła z bezrobotnym biedakiem! Zrywam twoje nic niewarte zaręczyny i nie chcę cię widzieć już nigdy więcej! Wynocha!

Drugi filar życia został zburzony.

Paweł następnego dnia nic nie robił, oprócz uzalania się nad sobą i niewychodzenia z domu. Tak działo się przez równy miesiąc, do czasu telefonu z uniwersytetu. Wiadomość brzmiała: Zostajesz wyrzucony ze studiów przez nieuczęszczanie na wykłady. Kolejny filar został zburzony.

Po tych wszystkich wydarzeniach z Pawła został tylko wrak człowieka, co mu przeszkadzało, bo brakowało mu już pieniędzy. Postanowił pójść do psychologa, którego wcześniej minął. Wizyta przebiegała tak:

- Dzień dobry.

- Dzień dobry. Jaki jest problem?

- Jestem wrakiem człowieka, straciłem pracę przez spóźnienie, rzuciła mnie narzeczona i wyrzucili mnie ze studiów. A to wszystko przez „sapere aude”!

- „Sapere aude” tak? A czy korzysta pan z życia w pełni? Czy potrafi się pan postawić? Czy potrafi się pan zabawić, skorzystać z życia? Bo mądrość nie leży tylko w wiedzy, ale też w doświadczeniach i znajomościach. Polega nie tylko na nudnej papierologii, ale też na zbieraniu ciekawych i zabawnych doświadczeń. Trzeba korzystać z życia mądrze. „Miej odwagę być mądrym”.

Paweł Zając, kl. 8 b



Młodzieniec walczący o swą męskość
 Niczym surowe mięso
 Rzucone dla wygłodniałych stad
 Ból mocno przeszywa jego ciało
 Z dnia na dzień pomysłów wiele
 Ale odwagi mało
 Małe szanse by wyjść z tego cało
 Sen wyzbywany z powiek
 Czy on czuje cokolwiek?
 Presja i poglądu narzucanie
 Myśli i pasje
 Gdzieś tam w środku martwe
 „Nie możesz być sobą!”
 Żyj z tą myślą
 Zaspiaj z nią
 Wstawaj rano
 „chłopacy nie płaczą”
 Piekące i słone łzy
 Roześmiane gdzieś w dali kły
 Nie chcę być mięsem
 Chcę być wilkiem
 Nie jagnięciem
 Chcę walczyć długo
 Aż do ostatków sił
 Nie chcę być trupem gdzieś daleko w mieście
 Chcę być sobą na tym świecie
 Drobnym młodzieniec z jasną grzywką
 Dziś poradzi sobie z męką
 Odrzuceniem i klęską
 Jutro podbije stada
 I będzie na ich czele
 Nie będzie musiał ssać krwi z warg
 Nie będzie musiał po kątach łągać
 Dziś nie będzie musiał płakać
 Zamknie oczy i przestanie lamentować
 Dumnie stoi już na czele
 Męsko marszczy czoło
 Od dziś jestem wilkiem
 Woła ochoczo
 Nicola Kucia, kl. 8 b

Miej odwagę być mądrym - każdy o tym wie,
 ale bardzo często trzeba mówić nie!
 Kiedy wszyscy mówią tak, a ty jedyny mówisz nie,
 to czasem zmieniasz zdanie, by w tłumek wtopić się.
 Nawet nie wiesz, jak bardzo robisz źle.
 Wypowiedz swoje zdanie i tego nie bój się.
 Kiedy koledzy do wody skaczą na główkę,
 Ty wymyślasz zabawy bezpieczne na stówkę.
 Franek Domasik, kl. 5 a

Miej odwagę być dobrym

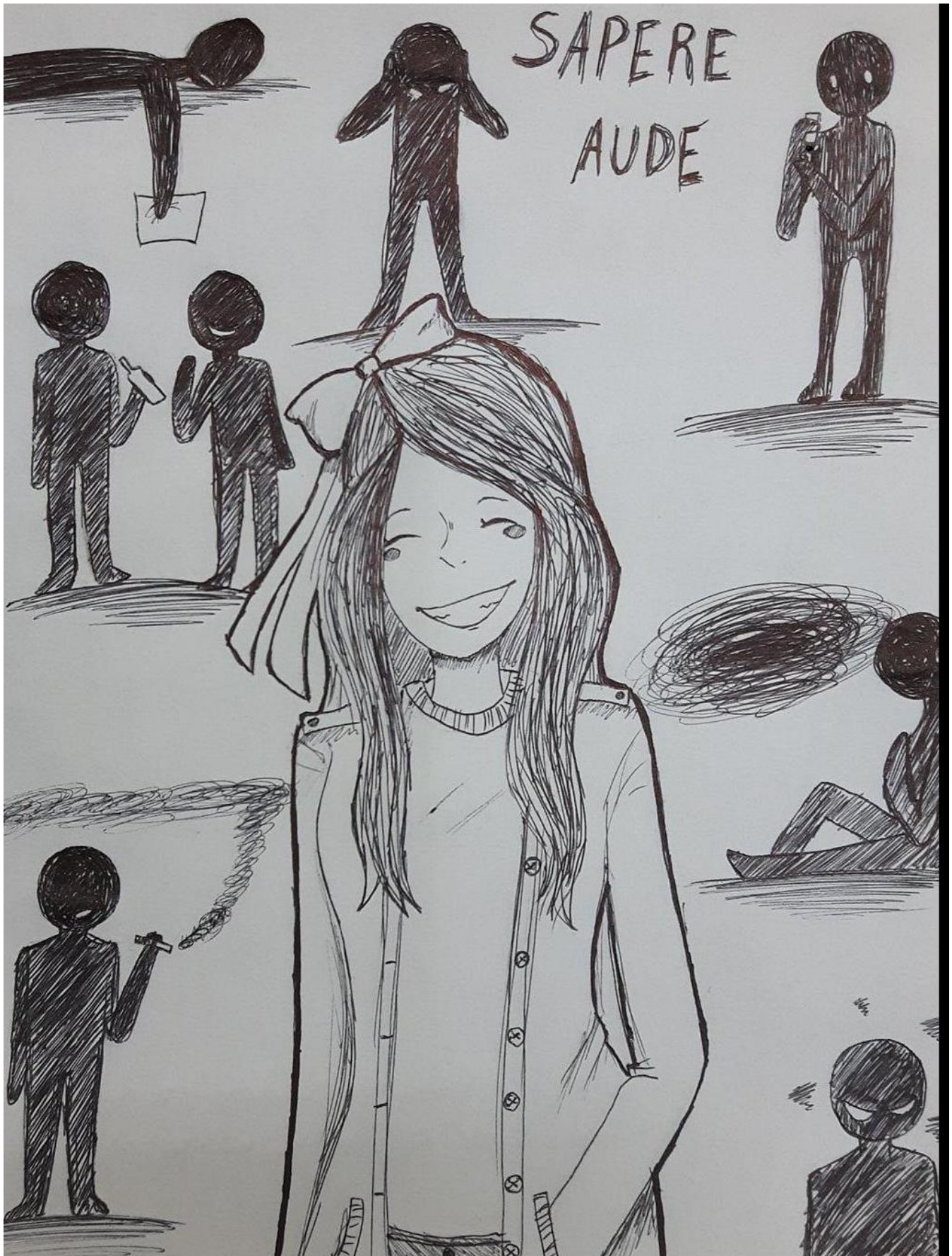
Byłem z kolegami na wielkiej górskiej grani.
 Tam zauważyliśmy biednego chłopca,
 który miał przezwisko „bezdomnego wędrowca”.
 Brudny, zaniedbany i wciąż wyśmiewany.
 Wiadomo, chłopcu z pewnością było przykro i ciężko,
 ale czy to kogoś obchodzi,
 jak się jest prawie księżną?
 Ta sytuacja nas tak męczyła,
 a można powiedzieć, że po prostu dręczyła.
 Nie zgadzamy się z takim traktowaniem człowieka,
 bo ważna jest miłość, szacunek i troskliwa opieka.
 W końcu powiedzieliśmy „dość”!
 Wszystkim prześladowcom pokazaliśmy złość!
 Jak byście się czuli, jakby Was tak inni traktowali?
 I po prostu Wami pomiatali?!
 Ludzie ci byli zaskoczeni,
 A jednocześnie bardzo zdumieni,
 że mała grupka odważnych dzieci
 Nie pozwoliła, by traktować ludzi jak śmieci.
 Ale po pewnej chwili przyznali nam rację,
 że należy „mieć serce i grację”.
 Traktujcie dobrze drugiego człowieka,
 tak aby była z Was wielka pociecha.
 Miej odwagę być mądrym,
 gdy ktoś inny jest słabym i wątłym.

Kamil Wolański, kl. 5 a

Ludzie

Czasem popełniamy błędy, czasem nie
 Zależy jaki mamy humor,
 dobry czy zły dzień.
 Różnych ludzi spotykamy w życiu,
 czasem dobrych, czasem złych.
 Dzięki dobrym się cieszymy
 a przez złych smucimy.
 Mieć odwagę być mądrym,
 to mówić każdego dnia wszystkim
 przeciwnościom i złym ludziom **NIE!**
 a swoim marzeniom i dobrym chwilom **TAK!**

Weronika Połomska, kl. 5 a



Miej odwagę być mądrym

Mika to nastolatka, która bardzo lubi konie. Ostatnie wakacje spędziła w ośrodku jeździeckim swojej babci. Od najmłodszych lat jeździła tam z rodzicami, więc miłość do koni miała „zaszczepioną od malutkiego”. Lubiła uczestniczyć w życiu i w pracach gospodarskich.

Tego roku w stadninie pojawiły się nowe konie, które nabyła babcia Miki, celem wytrenowania ich na konie sportowe. Mika była zachwycona, że w tym roku będzie pomagać w szkoleniu koni.

W pierwszym dniu pobytu od razu udała się do stajni, aby zobaczyć nowe konie. Wszystkie były piękne, ale jeden z nich - ogier o imieniu Snajper - najbardziej jej się spodobał. Można powiedzieć, że zauroczenie było z obu stron, bo koń dał się pogłaskać. Dziewczyna była tak szczęśliwa, że pobiegła do babci, by jej o tym opowiedzieć. Jakież było jej zdziwienie, gdy babcia powiedziała, że jest to niebezpieczny koń i żeby się do niego nie zbliżała. Mika dowiedziała się, że od samego przyjazdu Snajpera, nikt nie mógł sobie z nim poradzić. Dziewczyna nie mogła uwierzyć w to, że Snajper nikogo nie słuchał. Przez cały dzień myślała o tym koniu, lecz posłuchała babci i unikała tego boksu. Tak minął jej cały dzień, a wieczorem dowiedziała się, że nazajutrz będzie trening nowych koni. Z tą myślą zasnęła. Była to chyba najdłuższa noc w życiu Miki.

Gdy wszyscy jeszcze spali, Mika obudziła się i poszła do stajni. Tam pomagała stajennym w karmieniu i oporządzaniu koni. Przy okazji pytała ich - czy to prawda, że Snajper jest niebezpieczny? Niestety pracownicy potwierdzili to, co mówiła babcia i dodali, że ma ona w planie sprzedaż tego niebezpiecznego konia. Mika była załamana tym, co usłyszała, lecz w duchu miała nadzieję, że po treningu babcia jednak zmieni zdanie.

Przed śniadaniem do stadniny przybył zawodowy trener, by przeprowadzić szkolenie. Wnuczka razem z babcią przyglądały się tym ćwiczeniom. Koń, niestety, ignorował polecenia trenera, a nawet się z nim szarpał. Po godzinie na padoku zrezygnowany trener powiedział, że z tego konia już nic nie będzie. W tym momencie Mika podbiegła do Snajpera, bo nie zgadzała się z tą opinią. Jakież było zdziwienie wszystkich, gdy Snajper przy dziewczynie się uspokoił. Ta zaś poprosiła babcię, aby mogła jeździć na Snajperze. To był cudowny widok - jak Mika i koń, o którego tak walczyła, galopowali po padoku. Pod koniec treningu dziewczyna poprosiła babcię, aby dała jej chociaż szansę trenować ulubionego konia. Babcia stwierdziła, że jest to bardzo trudne zadanie, a zarazem wielkie wyzwanie, jednak w końcu się zgodziła. Mika była bardzo szczęśliwa i pełna nadziei, że uda jej się poskromić szalonego pupila.

Całe wakacje spędziła na regularnych, codziennych treningach ze Snajperem. Pomimo częstych namów ze strony kolegów i koleżanek, by z nimi chodzić na dyskoteki, imprezy i wypadki nad jezioro, ona była wytrwała w swoim postanowieniu i każda wolną chwilę spędzała ze swoim koniem.

Efekty tego poświęcenia można było zobaczyć na pierwszych zawodach, które odbyły się na zakończenie wakacji. Nikt nie dawał dziewczynie żadnych szans na wygraną, ale ona wierzyła, że Snajper jest gotowy na pokaz nabytych umiejętności. Podczas zawodów pewność i odwaga nie opuszczały Miki, więc był to najlepszy jej występ. Chodź zajęła drugie miejsce, to dla niej Snajper był zdecydowanie najlepszy! Od tego czasu babcia zmieniła zdanie na temat tego konia i również stał się jej ulubieńcem. Ten ogier wygrał jeszcze niejedne zawody i był wielką dumą dla młodej dziewczyny, która jako pierwsza w niego uwierzyła.

Karolina Wolańska, kl. 6 b

Miej odwagę być mądrym

Mam na imię Sonia i uczęszczam do klasy 8 c. Moja szkoła jest przystosowana do przyjęcia osób niepełnosprawnych. Wiele osób w mojej szkole nie jest tolerancyjnym wobec ułomności innych ludzi. Opowiem wam niesamowitą historię o wypadku, ciężkiej pracy i ogromnej determinacji pewnej dziewczyny o imieniu Emilia.

Pewnego pochmurnego dnia, gdy deszcz już padał trzeci dzień, Emilia wraz z rodzicami wybrała się na wycieczkę do pobliskiego zoo. Podczas jazdy tata Emilki wpadł w poślizg i uderzył z dużą prędkością o drzewo. Rodzice zginęli na miejscu, a dziewczyna przeżyła z poważnym urazem kręgosłupa. Lekarze dawali jej 20 % szans na odzyskanie pełnej władzy w nogach.

Pierwszy dzień w szkole od czasu wypadku był dla Emilki bardzo trudny. Śmiali się z tego, że jeździ na wózku, popychali ją, przezywali, oczywiście nie wszyscy, ale reszta osób lekceważyła złe traktowanie dziewczynki, nie będąc w tym momencie wcale lepszymi od jej dręczycieli. Znałam Emilkę przez lata i bardzo chciałam jej pomóc w tym najtrudniejszym dla niej czasie.

Codziennie pomagałam mojej koleżance wstawać z wózka i próbować zrobić chociaż ten jeden krok. Było jej naprawdę ciężko, choćby poruszać stopą, ale było w niej tyle determinacji, że postanowiłam ze wszelką cenę bronić jej w szkole, aby nigdy się nie poddawała przy złośliwości innych ludzi.

Cztery miesiące po wypadku i po walce z trudnościami dnia codziennego stało się coś niesamowitego. Emilka uczestniczyła w dodatkowych zajęciach z siatkówki. Podczas jednych zajęć wypadła z wózka na ziemię. Jak najszybciej podbiegłam, by pomóc jej wstać. Oparła się na moich barkach z trudnością, ale stała na własnych nogach. Zrobiła parę kroków, po czym usiadła na ławce.

Nie muszę wam chyba mówić, że pozostała moją najlepszą przyjaciółką, a po roku od wypadku potrafiła już samodzielnie się poruszać.

Monika Muszyńska, kl. 7 a

Nie popełniaj mojego błędu

Gdy Alec wrócił do domu, od razu poszedł do pokoju, aby się położyć. Niestety, od kilku dni miewał koszmary. Jace zmarł kilka tygodni temu. Alec nie mógł się z tym pogodzić. Był przy śmierci brata i każdego dnia słyszał w uszach jego słowa „Miej odwagę być sobą”.

Czarne włosy przykleiły się do czoła Alca. Przebrał się, wskoczył pod kołdrę, a gdy zamknął oczy, to od razu przypomniały mu się blond włosy kołyszające się na wodzie.

Gdy Alec zorientował się, że przypomina mu się dzień śmierci brata, było już za późno na odwrót. Przypomniało mu się, jak Jace zaciągnął się do gangu Simona, gdzie każdy „nowy” musi przejść próbę wstąpienia. Polegała ona na tym, że każdy, kto chce wstąpić do gangu, musi wskoczyć do jeziora na główkę ze starego i rozpadającego się pomostu.

W ten dzień Jace był bardzo niespokojny. Żałował, że się na to zgodził, chodził z kąta w kąt, trzęsły mu się ręce, a pot spływał mu po czole. Nawet zapytał się:

- Alec, będziesz tam ze mną?

- Jasne bracie. Nigdy cię nie zostawię. Nawet, gdybyś zrobił najgłupszą rzecz na świecie, ja będę z tobą. - Chciał go pocieszyć, chociaż też się bał.

- Pamiętaj młody, miej odwagę być sobą – powiedział i przytulił Alca mocno do siebie.

Nadszedł czas, że trzeba było iść nad jezioro. Simon i reszta bandy czekała na nich w umówionym miejscu.

Alec pamiętał, jak Jace ściąga buty, koszulkę i ostrożnym krokiem wchodzi na pomost. Pamiętał również, jak wskakuje do wody i gdy jego ciało dryfuje na wodzie. W tamtym Momocie wbiegł do wody, aby go ratować.

Reszta bandy uciekła. Ostatnie, co zobaczył, to siebie, wołającego o pomoc.

Gdy się obudził, mama siedziała obok niego. Przycisnęła go mocno do siebie i pocałowała w czoło, po czym wyszeptła do ucha:

- Nie popełnij jego błędu.

Zofia Mandrak, kl. 7 a





Zofia Kokot, 8a



Karlina Wolańska

Sapere Aude

Karlina Wolańska

Miej odwagę być mądrym

Początek roku szkolnego niesie ze sobą nowe doświadczenia i sytuacje, które pokazują nam, jak trudno jest podejmować decyzje. Taka właśnie sytuacja zdarzyła się pewnego razu na szkolnym korytarzu, gdy Kuba, uznawany za najfajniejszego chłopaka w klasie, zaczął zaczepiać i przezywać Pawła, który był niezbyt lubiany przez kolegów i koleżanki.

- Jesteś oferumą i kujonem, dlatego nikt cię nie lubi! - krzyczał Kuba.

Chłopcy zaczęli się bić, a wszyscy uczniowie kibicowali jedynie Kubie, oprócz jednego Sebastiana, który był przeciwny tej bijatyce. Chłopak głośno się sprzeciwił:

- Halo! Przestańcie się bić, to nie jest sposób na rozwiązanie tej sytuacji.

Poskutkowało – wszyscy się rozeszli do klas, w których mieli kolejne lekcje. Kuba zastanowił się nad swoim zachowaniem i było mu głupio, że tak potraktował kolegę z klasy. Następnego dnia poszedł do Pawła i przeprosił go za swoje zachowanie i bijatykę. Chłopak przyjął przeprosiny i po dłuższej rozmowie chłopcy znaleźli wspólny język. Wyglądało na to, że nawet się zaprzyjaźnili.

Następnego dnia koleżanki Kubie zaczęły śmiać się z chłopaka, że zadaje się z takim kujonem. Mówiły:

- Ty się zadajesz z takimi? Przecież to biedak.

Kuba odpowiedział im szybko:

- Nie, co wy! Ja tylko go przeprosiłem, nic więcej.

- No, mamy nadzieję, bo z takimi nie można się zadawać – powiedziały dziewczyny.

- I jest biedakiem – dodała Mary.

Tę całą rozmowę usłyszał Sebastian, który stał za drzwiami. Czym prędzej poszedł powiedzieć o tym Pawłowi:

- Paweł musisz ci coś powiedzieć, to ważne.

- Ja też chcę powiedzieć ci coś ważnego – rzekł chłopiec.

- Tak? - zdziwił się Sebastian. – Co takiego?

- Zapraszam cię na moje urodziny w najbliższą sobotę, w moim domu! Przyjdiesz? – zapytał.

- Tak, oczywiście – odpowiedział Seba i zapytał - A co ty chciałeś mi powiedzieć?

- A już nic ważnego. Teraz muszę myśleć, co ci kupić – uśmiechnął się i odszedł w pośpiechu.

Nadszedł dzień urodzin Pawła, na które chłopak, oprócz Sebastiana zaprosił Marysię, Oliwię i Kubę. Gdy wszyscy złożyli chłopakowi życzenia i zjedli tort urodzinowy, zaczęli rozglądać się po jego mieszkaniu.

Sebastian zauważył, że naśmiewają się i robią zdjęcia. Mieszkanie było skromne, ale czyste. Chłopak zdecydował, że powie o tym Pawłowi i o tej sytuacji w szkole także.

- Słuchaj, Kuba z dziewczynami naśmiewali się z ciebie w szkole, a teraz robią zdjęcia twojego mieszkania i wysyłają do swoich znajomych z brzydkimi komentarzami.

Paweł zdenerwował się na Sebastiana i oznajmił mu:

- Kłamiesz, zazdrościsz mi, że do mnie przyszli!

Seba był zdziwiony i powiedział:

- Ja cię tylko ostrzegam.

Gdy impreza się skończyła, wszyscy rozeszli się do swoich domów.

Następnego dnia w szkole wszyscy uczniowie zaczęli się śmiać z Pawła, a on nie wiedział, o co im chodzi, więc jeden z uczniów pokazał mu zdjęcia jego mieszkania wraz z obrażającymi je komentarzami, umieszczonymi pod zdjęciami. Chłopcu zrobiło się smutno, gdy popatrzył na Kubę, który śmiał się wraz z innymi. Paweł zauważył, że Marysia również się z niego śmiała, więc zrozpaczony ze łzami w oczach pobiegł do toalety, aby uniknąć dalszych upokorzeń ze strony kolegów. Sebastian szybko poszedł do kolegi i powiedział :

- Paweł, nie przejmuj się, oni nie są ciebie warci.

- Przepraszam, że cię nie posłuchałem i dałem się nabrać na ich udawaną przyjaźń – odpowiedział zrozpaczony Paweł.

Chłopcy zaczęli rozmawiać, śmiać się i wygłupiać. Od tej pory obaj zostali najlepszymi przyjaciółmi na całym świecie.



Miej odwagę być mądrym

Pewnego dnia wróciłem wcześniej ze szkoły, bo lekcje były skrócone z powodu remontu. W domu nikogo nie było, bo rodzice zwykle pracują do szesnastej a brat był jeszcze w szkole. Postanowiłem sobie włączyć komputer i pograć z kolegami online.

Po jakimś czasie zadzwoniła do mnie mama, aby zapytać, co porabiam, bo dostała już wiadomość ze szkoły, że dzieci wróciły do domu z powodu skróconych lekcji. Poprosiła mnie, abym obrał ziemniaki na obiad. Moi koledzy nie byli zachwyceni, że chcę przerwać grę, bo właśnie pokonywaliśmy kolejny etap. Namawiali mnie, żebym został w grze, a przed mamą udawał, że po prostu zapomniałem o jej poleceniu. Choć pokusa była wielka, nie uległem jej. Odmówiłem kolegom i wykonałem polecenie mamy. Jestem z siebie dumny, że mam silną wolę i potrafię zdecydować sam, co chcę zrobić. Dla mnie prośba mamy jest ważniejsza, niż zdobywanie kolejnych etapów w grze, bo do gier można wrócić w innym czasie i dokończyć rozpoczęty poziom, a zadowolenie mamy po powrocie z pracy jest bezcenne.

Uważam, że jestem już gotowy do podejmowania własnych decyzji i potrafię dokonywać dobrych wyborów. Oznacza to, że stosuję się do hasła z epoki oświecenia „sapere aude”, czyli miej odwagę być mądrym. Innymi słowy, nie należy bać się podejmować własnych decyzji i trzeba używać swojego rozumu w każdej sytuacji i nie tylko wykonywać bezmyślnie to, co narzucają nam inni, na przykład koledzy.

Dominik Karwot, kl. 6 c

Miej odwagę być mądrym

Pewnego dnia wraz z kolegami wybrałem się rowerami nad jezioro. Skakaliśmy, pływaliliśmy, jedliśmy lody i robiliśmy wyścigi.

Jacek i reszta chłopaków chcieli skoczyć z pomostu, który znajdował się w nieznanym miejscu jeziora, gdzie mogło być płytko. Powiedziałem im, żeby nie skakali z tego pomostu i poszli tam, gdzie wcześniej. Oni powiedzieli, że jak się boję, to mam pojechać do domu.

Jacek, nie zważając na moje uwagi, skoczył i zaczął się topić. Szybko po niego popłynęliśmy. Okazało się, że tam jest tylko metr głębokości.

Jak wyciągnęliśmy kolegę na brzeg, to Robert zadzwonił pod numer 112. Operator powiedział nam, jak mamy sprawdzić, czy Jacek oddycha i co mamy zrobić, żeby mu pomóc.

Gdy przyjechała karetka, zabrała Jacka do szpitala. Pojechaliśmy za karetką. W szpitalu okazało się, że kolega ma złamaną nogę.

Chłopaki przyznali mi rację i przeprosili za to, co powiedzieli. Następnym razem mnie posłuchają.

Warto byłoby być mądrym i nie zrobić błędu, który mógł się skończyć tragicznie.

Aleksander Jazowy, kl. 6 a

3 października 1941 roku

To była ciężka noc ...

Bez przerwy słychać było przelatujące samoloty niemieckie i wybuchy bomb. To już drugi nalot w tym tygodniu. Zeszliśmy do piwnicy. Zasnąłem dopiero nad ranem, śniło mi się, że nie ma wojny, że chodzę do normalnej szkoły z moimi kolegami. Śmiejemy się. Jem pyszny obiad, a później jadę gdzieś na rowerze. Budzę się.

Tak kiedyś było... Wtedy nie lubiłem szkoły zbytnio... Teraz jest inaczej – jest wojna! Niemcy atakują nasz kraj. Strzelają, bombardują, niszczą, zabijają... ale także zamykają szkoły, aby Polacy nie mogli się kształcić.

Zmierzają do tego, abyśmy stali się analfabetami. Moją szkołę zamknięto prawie rok temu.

Postanowiłem, że się nie złamię, że nadal będę się uczyć. To była moja forma protestu i walki!

Wstaję więc i wyruszam do „szkoły”, w sumie jest to raczej piwnica, w której koleżanka mojej mamy prowadzi tajne nauczanie. Często zmieniamy miejsce, w którym prowadzone są lekcje, żeby Niemcy nas nie namierzali, bo jeśli namierzą... to czeka nas... obóz albo „kulka w łeb”.

Dzisiaj lekcje są niedaleko, tylko dwie przecznice od mojej kamienicy, ale i tak bardzo się boję. Każde wyjście z domu jest bardzo niebezpieczne.

Nauczycielka bardzo często powtarza „sapere aude”, to znaczy „miej odwagę być mądrym”. Często, idąc do szkoły, to sobie powtarzam. Muszę być odważny, aby zdobywać wiedzę i doświadczenie. Dla Polski!

Jakub Mateja, kl. 8 b



Przyjaźń – mądry wybór

Było to dnia 28 maja roku 2011. Chodziłam wtedy do 1 klasy liceum. Byłam nową w tej szkole i czułam się samotna. Nie znałam tam nikogo, prócz chłopaka o imieniu Kuba. W sumie to go też nie znałam, ale mniejsza o to.

Ten tydzień zapamiętałam do końca życia. Będzie to historia zarówno smutna jak i pełna uczuć. Muszę wspomnieć, że do klasy przeszłam w trakcie roku szkolnego. Był to mój czwarty dzień w nowej szkole. To dziwne uczucie czekać na koniec roku szkolnego i początek nowego życia.

Gdy cztery dni temu się przedstawiałam, nikt mi nie zwrócił na mnie uwagi. Nauczyciele też. Było to dziwne, tak jakby mnie nie było. Nikt mnie nie zagadywał, nic... Było mi strasznie smutno, ale nie miałam odwagi pójść z tym do wychowawczynie. Tak mijały tygodnie i nadszedł ten, który zapamiętałam do końca swojego życia. A było to tak...

Siedziałam sobie normalnie w jadalni, czekając na obiad. Podeszła do mnie dziewczyna. Miała na imię Karolina. Była w takim samym wieku jak ja. Dowiedziałam się, że jej hobby to krawiectwo. Była przeciętnej wzrostu, miała piękne zielono-pomarańczowe oczy, a jej włosy były kręcone i miały kolor ciemnego brązu. Była ładnie ubrana. Miała na sobie zwiewną, krótką sukienkę w kolorze ciemnozielonym. Porozmawiałam chwilę i okazało się, że jest bardzo życzliwa i pomocna. Wtem powiedziała:

- Już pierwszego dnia chciałam się z tobą zaprzyjaźnić, ale nie miałam odwagi podejść do ciebie.

A ja na to rzekłam:

- Czuję się w tej szkole samotna. Nie znam nikogo, nikt o nic mnie nie pyta i ogólnie smutno mi. Mówiłam do Karoliny jak do koleżanki, którą znam wiele lat. A ona pokiwała głową i powiedziała:

- Też tak miałam pierwszego dnia...

A potem odeszła. Zjadłam obiad w samotności i poszłam na lekcje. Następne dwa dni spędziłam na poszukiwaniu Karoliny, lecz jej nie znalazłam. Spytałam nauczycielkę o Karolinę, ale nic nie powiedziała. Aż nadeszła ta chwila, w której musiałam pójść do wychowawczynie. I następnego dnia poszłam do pani.

Opowiedziałam jej wszystko, a ona odpowiedziała:

- Basiu, nauczyciele czekają na koniec roku szkolnego. Może uczniowie nie mają ochoty się z tobą zaprzyjaźnić.

Nic nie odpowiadając wyszłam z sali, w której rozmawiałam. Byłam wściekła. Nie mogłam przestać o tym myśleć. Aż w końcu spotkałam Karolinę. I powiedziałam jej:

- Cześć, szukałam cię wczoraj i przedwczoraj. Gdzie byłaś?

A ona zamyślona powiedziała:

- O co z tym chodzi?...

Otrząsnęła się i przeprosiła:

- Nie mówiłam ci, że będę na wycieczce?

- A gdzie? - Spytałam ciekawa.

- Byłam w... Krakowie, tak w Krakowie.

Czułam, że coś się stało i rzekłam:

- Czy coś się stało? Możesz mi powiedzieć, nikomu nie powiem.

- Dobrze... więc... od jakiegoś czasu moja rodzina... ma... problemy finansowe. I przez te dwa dni dobrowolnie pracowałam.

Westchnęła. Ja nic nie powiedziałam, tylko się przytuliłam i się rozplakała. Uspokoila się po moich pocieszeniach.

Następnego poranka zobaczyłam ją. Nie wiedziałam, co powiedzieć, więc pomachałam. Ale nie mogłam tak zostawić jej losu, a mój mnie nie interesował. Gdy była przerwa obiadowa, usiadłam obok niej rzekłam:

- Muszę ci jakoś pomóc.

Karolina była smutna i odparła:

- Ale jak?

- Zastanowię się... już wiem pójdziemy razem do pani z biologii, na moją wychowawczynię nie ma co liczyć.

- Czemu do niej?

- Bo tak. Uważam, że pani cię zrozumie.

Poszłyśmy (obiad i tak był niedobry). Weszłyśmy i zadałam pytanie:

- Czy ma pani chwilę na rozmowę?

- Tak.

- Więc rozmowa będzie dotyczyła... w sumie nie wiem czego. Ale chodzi oto, że rodzina Karoliny przechodzi teraz trudny czas i przydałoby się wsparcie uczniów zainteresowanych przyjaźnią, a nie tych, którzy robią to, bo muszą. Pomoże pani?

- Pomogę. - powiedziała bez namysłu.

Gdy weszliśmy następnego dnia, nie wierzyliśmy własnym oczom. Grupka uczniów czekała na nas. A gdy nas zobaczyli, powiedzieli zgodnym głosem:

- My też chcemy się z kimś zaprzyjaźnić...

Wszyscy razem porozmawialiśmy. I czułam, że Karolinie zrobiło się lepiej i mi także.

Od tamtej pory nadal się przyjaźnimy, a minęło osiem lat. Ta sytuacja zmieniła nie tylko moje życie, znalazłam kolegów, miałam z kim rozmawiać, a najważniejsze, że zyskałam najlepszą przyjaciółkę. Sądzę, że nie tylko mnie się coś takiego przytrafiło. Najważniejsze jest to, żeby mieć dobrych przyjaciół.

Alicja Świerc, kl. 6 a

Miejcie odwagę bycia mądrymi

W nieodległej przeszłości, w świecie równoległym do naszego, trwała wojna pomiędzy dobrem i mądrością, a bezwzględnym złem i głupotą.

Thanos, fioletowy tyran, który dąży do zniszczenia Wszechświata, wraz ze swoimi sprzymierzeńcami stoi na czele zła i głupoty. Do tej pory nikomu nie udało się go powstrzymać. Zdołał osiąść prawie wszystkie klejnoty mocy. Klejnoty te były ukryte w całym wszechświecie, lecz Thanos je znalazł, wszystkie oprócz jednego. Jeden z nich był na Ziemi. Znajdował się w małej miejscowości, na południu Polski, obok miasta Gliwice.

Kamienie dawały moc niszczenia i tworzenia. Po zebraniu wszystkich sześciu do specjalnej rękawicy, można zniszczyć pół Wszechświata jednym pstryknięciem palców.

Aby powstrzymać Thanosa, zebrała się grupa ludzi oraz istot pozaziemskich z różnymi mocami. Nazwali się Avengers – czyli armia dobra i mądrości. Wszyscy oni przybyli do Polski, żeby walczyć z tyranem. Ostateczna walka miała się odbyć w Żernicy. Żernica jest oazą spokoju, w której, w fortecy przy ulicy Leopolda Miki 37 był ukryty ostatni, niezdobyty przez Thanosa klejnot mocy.

Pewnego dnia, kosmiczny tyran i jego wojska stanęły przed wrotami fortecy. Grupa bohaterów, stacjonujących w tym budynku, zaczęła się i zaatakowała zniemacka Thanosa. Walka była okrutna. Zostało zniszczonych wiele budynków, w tym forteca. Zniknęła cała ulica Miki. W miejscu min powstał ogromny krater. Wielu poświęciło swe życie, by zgładzić tyrana, w tym Iron Man, wielki konstruktor i milioner, który umarł na miejscu. Lecz przed śmiercią powiedział wszystkim: „Sapere aude – miejcie odwagę bycia mądrymi”.

Tymoteusz Dylich, kl. 6 c



...

...

Miej odwagę być mądrym

Dzisiaj piątek, ostatni dzień szkoły przed weekendem. Kiedy w końcu wstałam, wykonałam poranną rutynę, ubrałam się oraz zjadłam śniadanie. Piechotą mam do szkoły jakieś dwadzieścia minut drogi, więc włożyłam słuchawki na uszy, włączyłam swoją ulubioną playlistę i wyszłam z domu.

Gdy dotarłam do szkoły, przywitałam się z moją najlepszą przyjaciółką Laurą i razem ruszyliśmy pod klasę, w której miała odbyć się pierwsza lekcja. Straszliwie mi się dzisiaj dłużył dzień, ale w końcu zegar wybił godzinę czternastą i mogłam wrócić do domu.

Wychodząc ze szkoły zauważyłam, że zebrała się duża grupka osób, śmiejąca się z czegoś, a może raczej z kogoś? Postanowiłam podejść bliżej. Na środku zauważyłam, leżącą z rowerem na nodze, Roksanę. Roksany w szkole nikt nie lubił i wszyscy uważali, że jest dziwna albo po prostu inna niż wszyscy. Ja osobiście nigdy nie miałam okazji z nią porozmawiać i nic do niej nie miałam. Słyszałam, jak wszyscy się śmiali i krzyczeli w jej stronę.

- Nie udawaj Roksanko, wiemy, że nic ci nie jest! – krzyczał jakiś chłopak, nawet nie wiedziałam, jak się nazywał.

- No wstawaj, po co tak leżysz? - pytali inni.

- Boli mnie noga, wyrzuciłam się na rowerze, a on spadł mi na nogę. Niech ktoś zawoła nauczyciela! – prosiła Roksana.

Postanowiłam jakoś zareagować.

- Przestańcie wszyscy! – krzyknęłam. – Co, jeśli jej się naprawdę coś stało?

Wszyscy ucichli i zaczęli się na mnie patrzeć.

- Sandra, nie przesadzaj, ona na pewno udaje. – zwróciła się do mnie Laura. Nawet moja najlepsza przyjaciółka uważała, że to żart.

W tej samej chwili zauważyłam panią z matematyki wychodzącą ze szkoły.

- Proszę pani! Pomocy! – zawołałam do niej.

Chwilę później już przy mnie była, a inni uczniowie zaczęli się rozchodzić.

- Co się stało? – spytała.

- Nie wiem, chyba wyrzuciła się na rowerze, ale nie widziałam tego.

- Dobrze, zaprowadzę ją do pielęgniarki. Jeśli będzie trzeba zadzwonimy po rodziców i oni zawiozą ją do szpitala.

- Dziękuję, że zawołałaś panią, kiedy inni myśleli, że to żart. – podziękowała mi Roksana.

- Tak, bardzo dobrze zrobiłaś. – powiedziała pani – Pamiętaj, że najważniejsze jest, żeby zawsze mieć odwagę być mądrym.

Marta Pogrzeba, kl. 7 a

Od Redakcji

Autorzy ilustracji wg kolejności:

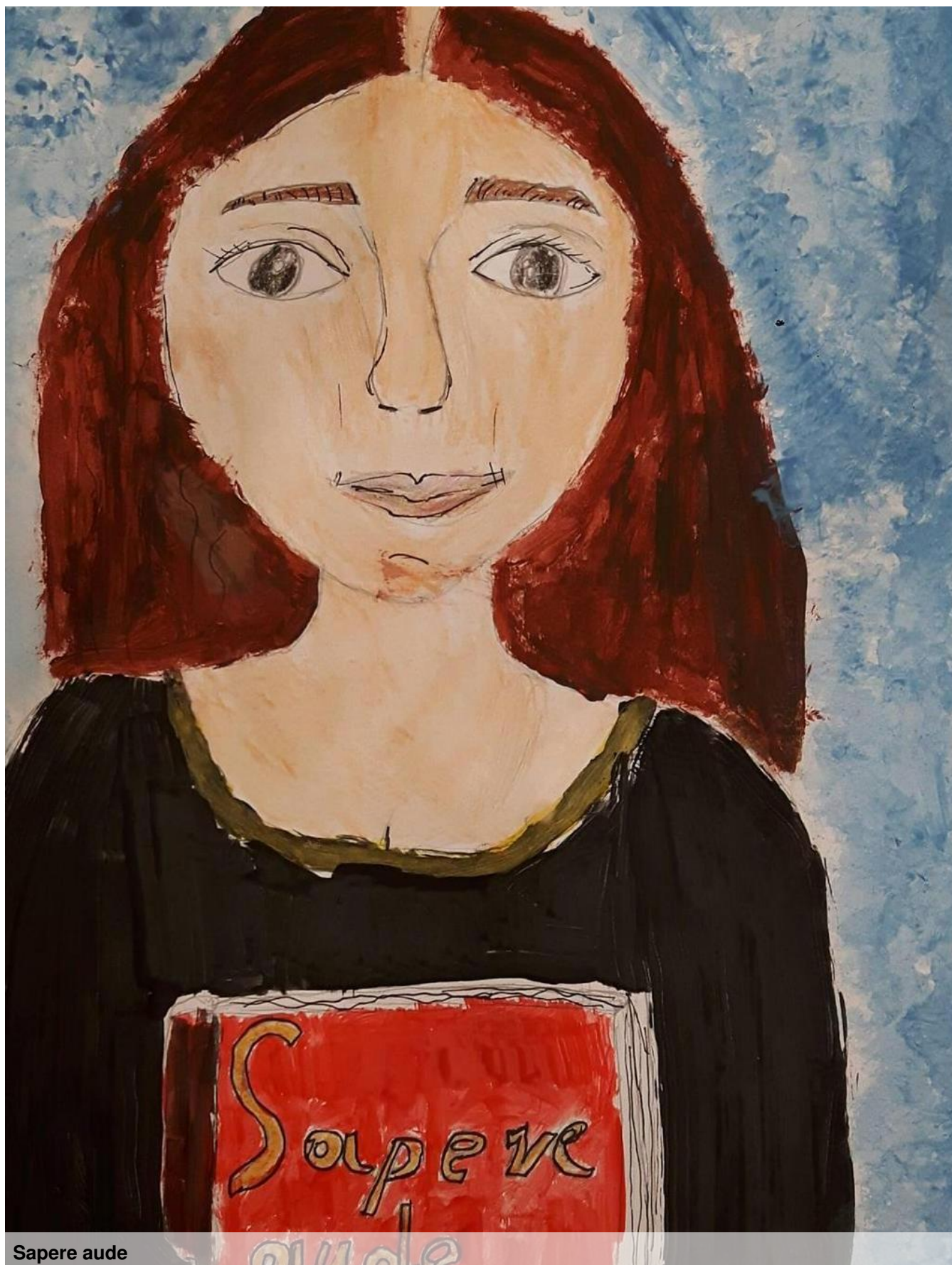
s. 1 - Anna Stańczak, kl. 7 a; s. 5 - Julia Szachniewicz, kl. 5 d; s. 7 - Magdalena Wygoda, kl. 8 a; s. 10 - Zofia Kokot, kl. 8 a; s. 11 - Karolina Wolańska, kl. 6 b; s. 13 - Jagoda Łasut, kl. 4 a; s. 15 - Nicola Kucia, kl. 8 b; s. 19 - Malwina Drabik, kl. 6 b; s. 20 - Karolina Nocoń, kl. 8 b; s. 21 - Marta Banik, kl. 6 b.

Siedziba Redakcji "Szkolnych Rewolucji":

ZSP w Żernicy ul. Miki 37, 44-144 Żernica

kontakt: wiatrowska.p@pilchowice.pl

Facebook: Szkolne Rewolucje



Sapere aude



Sapere aude



Sapere aude

Marta Banik, 6 b